

„ Na magicznym wzgórzu”

Znowu jest to samo. Moi rodzice ciągle się kłócą, a ja jestem kołem u wozu. Tak nie może być, muszę stąd wyjść i już nie słuchać tych krzyków. Nie wiem, co mam robić i gdzie się schować. Pozostaje mi jedna możliwość – strych. Przeszłam cichym krokiem obok sypialni rodziców. Wspinając się po szczebelkach, które prowadziły na strych, usłyszałam dwa puknięcia. Nie wiedziałam, co to, ale mimo wszystko czułam wewnętrzny spokój, dlatego postanowiłam odpukać. Nic więcej nie słyszałam, dlatego stwierdziłam, że je otworzę i pójdę dalej. Za drzwiczkami zobaczyłam przepiękne, błękitne niebo, soczystą, zieloną trawkę i małego kuczka. Nic dziwnego w nim nie było oprócz tego, że był różowy i miał średniej wielkości jasnyniebieski róg. Pomyślałam, że przecież to absurd, takie zwierzęta nie istnieją, ale on nagle do mnie przemówił:

- Cześć, nazywam się Koral. Co Cię tu sprowadza ?
- Witaj, mam na imię Laura. Usłyszałam pukanie, więc zrobiłam to samo. Gdy otworzyłam drzwi, znalazłam się tu. Gdzie ja tak w ogóle jestem ?
- Jesteś w Krainie Błękitnego Nieba. Tu nie ma barier do spełniania marzeń i życie jest cudowne, a raczej było. Dopóki nie zniknęła nasza królowa. Teraz to tylko niebo jest piękne.
- To straszne, a co się stało z poprzednią królową ?
- Nikt tego nie wie. Nagle zniknęła, a teraz władą nami zła wróżka Agora.
- Współczuję Wam, a wiesz czy da się coś z tym zrobić ?
- Nie wiem, ale jeżeli chcesz spróbować nam pomóc, to chodź ze mną.

Szłam za małym jednorożcem aż do małej, drewnianej chatki. Obok skromnej chatki była długa rzeczka z gromadką kaczek. W środku siedział wysoki blondyn wraz ze słodkim, małym pieskiem. Miał w ręce dziwnie wyglądający patyk. Widziałam takie na filmach, ale mimo to nie byłam pewna, co to dokładnie jest. Z niepewnością weszłam w głąb chatki, nie wiedziałam czego mam się spodziewać. Chłopiec wstał, aby się ze mną przywitać:

- Hej, co robisz w naszej cudownej krainie ? Pewnie przeszedłeś magicznym przejściem, bo Koral go strzeże.
- Tak, jestem Laura. Co trzymasz w ręce, widziałam takie coś tylko na filmach, ale nigdy w normalnym życiu.
- Mam na imię Lukas. To jest różdżka, już penie wiesz do czego służy.
- Tak.
- Chcesz się przejść po naszej wiosce ? Pokażę Ci parę ciekawych miejsc.
- Z wielką chęcią.

Wyszliśmy na zewnątrz i skręciliśmy w pierwszą uliczkę za domkiem. Szliśmy w kierunku dużego, czerwonego budynku. Nie chciałam wiedzieć, co jest wkoło mnie i gdzie idziemy. Lukas był przystojnym blondynem z pięknymi błękitnymi oczami. Może i był ładny, ale przecież

on nie może istnieć, przecież taki świat nie istnieje, ale jednak on idzie obok mnie i mogę go dotknąć. To niemożliwe. Szliśmy wąską uliczką przez park, ale to nie był zwykły park, o nie. Żadnych ławek i tego typu rzeczy. Cudowna roślinność, porozkładane kocyki na trawkach, aby można było sobie na nich usiąść i zrobić sobie piknik. Nagle zaczęły bić głośno dzwony. Lukas gwałtownie złapał mnie za rękę. Kazał mi uklęknąć i przy tym się uklonić. Nie wiedziałam, co się dzieje, że muszę być w tak niekomfortowej pozycji. Bałam się, ale starałam się tego nie okazywać. Dzwony były coraz głośniej, a w oddali było widać powóz. Kiedy pojawiła się bliżej, można było zauważyć kobietę z ogromnymi, czarnymi skrzydłami i dumnym wyrazem twarzy. Siedziała w powozie, który ciągnęły dwie małe wróżki. Stwierdziłam, że to Agora, bo tak ją opisywał mój przyjaciel. Kiedy zniknęła w oddali, wreszcie mogliśmy wstać spokojnie. Po tym wszystkim blondyn zaczął szeptać mi do ucha i wyjaśniać, co tu się przed chwilą wydarzyło:

- To była nasza królowa, pewnie Koral zdążyła Ci o niej sporo opowiedzieć. Zawsze, kiedy biją dzwony, wszystkie osoby będące na dworze muszą uklęknąć, uklonić się i czekać, aż ona przejedzie po miejscu, w którym akurat się znajdują. Nie jest to przyjemne, bo czasem trzeba czekać bardzo długo, aż on się tu zjawi.

- Rozumiem i tak, Koral mi o wszystkim opowiedziała, kiedy zbliżyliśmy się do twojego domu. To straszne, co ona robi z tym miasteczkiem, przecież ono jest takie piękne. Biedni ludzie, oni żyją tu w strachu. Nie wiem, czy chciałabym tu mieszkać, mimo tego, jak tu wygląda.

- Nie jest to takie złe, ale trzeba pamiętać, aby chować wszystkie magiczne przedmioty, bo ona zaraz je rekwiruje i zabiera do swojego pałacu.

Nie wiedziałam, co mam o tym sądzić, ale byłam pewna, że muszę im pomóc za wszelką cenę. Nie mogę ich tak zostawić, bo oni nie mogą się tak męczyć do końca życia. Szliśmy dalej. Skręciliśmy wśród małych domków. Weszliśmy do jednego z nich:

- Po co tu przyszliśmy? Czy to biblioteka?

- Nie taka zwyczajna, ale tak biblioteka. Jesteśmy tu, bo kogoś mi przypominasz, ale nie jestem pewien kogo.

Lukas zaczął wymachiwać swoją różdżką i nagle pojawiła się długa niebieska smuga. Nie zdążyłam się nawet obrócić, aby zobaczyć dokąd ona prowadzi, bo blondyn już miał książkę w ręku:

- Po co Ci ona? - zapytałam.

- Chcę sprawdzić do kogo jesteś taka podobna, może ty nawet będziesz akurat tą osobą, o której myślę.

- Jak chcesz mnie w niej znaleźć, przecież ona jest taka gruba, pewnie są tam tysiące osób.

- Zaraz zobaczysz.

Chłopak wypowiedział jakieś zaklęcie i po chwili otworzyła się strona ze zdjęciem łudząco podobnym do mnie:

- Wiedziałem, że tu będziesz. Nie wiedziałem, że będziesz aż tak rozpoznawalna. Jakimś

cudem nikt z nas Cię nie rozpoznał. Ty nawet nie wiesz jak niesamowitą osobą jesteś.

- Jak to ? Kim ja w ogóle jestem, przecież nigdy tu nie byłam.

- No właśnie. Nie byłaś, bo nie musiałaś tu być.

- Co, czemu ?

- Jesteś wybranką, która ma nas wyzwolić ze złych czasów, z rządów Agory.

- Jak to? Ja nic nie potrafię, jestem zwyczajnym człowiekiem ze zwyczajnego świata, chciałabym wam pomóc, ale jak mam niby to zrobić.

- Nauczę Cię wszystkiego, co umiem, pomożemy Ci. Może przy tym dowiesz się o jakichś innych zdolnościach, o których nie miałaś pojęcia.

- Dziękuję, ale skąd ja wezmę różdżkę ? Ile czasu zajmie taka nauka, ty sam możesz ją pokonać, ty tyle umiesz.

- Nie dam sobie sam rady. Nigdy mi się to nie uda, może ty jesteś normalnym człowiekiem, ale bez Twojej pomocy nie uda mi się.

- Dobrze, zrobimy to razem.

Wyszliśmy z biblioteki. Nie wiem jak się mam tego wszystkiego nauczyć w parę dni, przecież tego jest tak dużo. Jestem w lekkim strachu, ale cóż innego mam zrobić, nie mogę ich tu tak zostawić. Stanęliśmy pod sklepem „Czary-Mary”, nie wiem po co i dlaczego właśnie tu idziemy, ale szłam za nim. Po wejściu okazało się, że to nie jest taki sobie mały sklepik, to był sklep z różdżkami:

- Dzień dobry, Panie Henryku. Przyszliśmy się zapytać o różdżkę. - powiedział Lukas.

- A dlaczego, czyżbyś zgubił swoją?

- Nie ja swoją mam. To dla niej, dla Laury.

Wyszłam zza pleców Lukasa. Pan Henryk zmienił minę na zdziwioną. Nie wiedziałam o co chodzi i dlaczego tak zrobił:

- Czy mnie oczy nie mylą, czy ty nie jesteś, aby wybranką ? Wyglądasz dokładnie tak jak ona...

- Tak, to ja. Czy mógłby mi pan pomóc w wyborze różdżki, bo ja się na tym nie znam ? - odpowiedziałam pewnie.

- Jasne, we wszystkim Ci pomogę.

Starszy mężczyzna zaprosił mnie dalej, w głąb wysokich półek. Zaczął mi je pokazywać i mówić z czego są zrobione. Żadnej nie potrafiłam użyć, ona musiała wybrać mnie, a nie ja ją. W pewnym momencie Pan powiedział:

- Może ta będzie dla Ciebie dobra. Nasza poprzednia władczyni zostawiła ją i powiedziała, że ma iść do dziewczyny o pięknych, brązowych włosach. Do wybranki. Spróbuj może ona będzie chętna do współpracy z tobą.

Wzięłam ją do ręki. Nie wiem, dlaczego to się stało, ale poczułam powiew wiatru i uniosłam się wysoko nad ziemię, poczułam też dziwny ból w łopatkach. Nagle upadłam na ziemię. Nie jestem do końca pewna, czy byłam po tym przytomna. Wiem tylko, że Lukas podbiegł do mnie.

Nic więcej nie pamiętałam. Kiedy się obudziłam, byłam już na schodach i usłyszałam czyjś głos:

- Hej, Laura. Wszystko dobrze ?
- Chyba tak... Co się stało ?
- Opowiem Ci później, chodź, bo musimy już iść.
- Dobrze.

Wstałam o własnych siłach. Wyszliśmy wolnym krokiem. Po drodze chłopak wyjaśnił mi po kolei co się stało. Wróciliśmy do małej chatki. Naszykowali mi skromny pokoik, w którym mogłam się przespać. Poszłam odpocząć, przez co od razu zasnęłam.

Kolejnego dnia wstałam wcześniej rano. Lukas pokazywał mi parę zaklęć, ale nie do końca potrafiłam je użyć. Było to bardzo ciekawe i interesujące zajęcie. Pierwszy czar polegał na przenoszeniu przedmiotów, skomplikowane. Kolejne polegały na samoobronie i walce. Nie były one trudne, ale i tak nie potrafiłam ich opanować. Reszty już nie pamiętam, byłam zmęczona, lecz co najgorsze nadal czuję ten ból w łopatkach. Nie wiem co on oznacza, ale staram się na niego nie zwracać uwagi i go nie okazywać. Tego samego dnia poszłam na spacer na wzgórze, które dodawało uroku małej chatce. Znajdowało się ono za domkiem. Było tam dużo pięknych i kolorowych kwiatów i wiem z opowieści Lukasa, że właśnie tu ujawniła się ich poprzednia władczyni. Cudowne miejsce. W tym momencie przypominałam sobie o rodzicach. Szczerze nie zastanawiałam się co u nich, przecież oni i tak o mnie nie myślą. Nagle poczułam niewielkie wibracje na szyi. To był mój naszyjnik, średniej wielkości serduszko zawieszona na złotym łańcuszku otworzyło się. Zobaczyłam mały hologram pięknej kobiety z dużymi miętowo - różowymi skrzydłami. Leżała w kącie. Nie byłam pewna, czy żyje, ale spostrzegłam ruch na klatce piersiowej. W tym samym momencie przybiegł Lukas:

- Co to jest ?!?! To nasza królowa, królowa Sofia!!
- Jak to?! To nie możliwe...
- Skąd to masz ?? Dostałaś od kogoś, kupiłaś ??
- Dostałam go od mamy jakiś czas temu.
- Niesamowity przedmiot. Jak ty to zrobiłaś ??
- To nie ja, nagle zaczął wibrować, więc go zdjęłam. Po chwili się otworzył, co było dalej to już raczej wiesz.
- Wiem co możemy z tym zrobić. Chodź ze mną.

Szliśmy razem w głąb małego miasteczka. Weszliśmy do dziwnego budynku :

- Witaj Sali przyszliśmy z magicznym przedmiotem. Pomożesz nam go rozszyfrować ???
- Tak, a co tam masz ciekawego ??
- Taki wisiołek. Najpierw zaczął wibrować, a potem nam się otworzył i pokazał hologram Sofi...
- Pokaż mi go tutaj bliżej.

- Proszę.

Starsza pani obejrzała go dokładnie z każdej strony, po czym zaczęła swoje opowiadanie:

- Nie dziwne jest to, że się wam otworzył z takim hologramem. On do niej należał.

- Ale jak to ???- powiedziałam

- Witaj, młoda damo. Normalnie, ja jej go zrobiłam i sama jej go wręczyłam. Otwiera się w miejscu jej pierwszego okazania. Po pewnym czasie nie widziałam go u niej na szyi, wtedy mało się widywałyśmy. To była długa przerwa w naszej przyjaźni, ale gdy chciałam się jej o to zapytać to już jej nie było...

- To straszne, ale co oznacza ten hologram ??- zapytał Lukas

- Rzuciłam na niego czar, który sprawia, że pokazuje ją i miejsce jej aktualnego pobytu, tak na wszelki wypadek. Martwiłam się o nią bo wyglądała na przestraszoną, z mojego punktu widzenia czuła się nieswojo.

- Ciekawe, ale to dlaczego on znalazł się akurat u mnie ??

- Jesteś wybranką a to może wiele świadczyć. Mimo to nadal nie jestem pewna jak trafił on w twoje ręce.

- Skąd pani to o mnie wie ?? Ale to tak nie do końca w moje, bo to moja mama mi go podarowała.

- Chyba się domyślasz... Nie wiem, ale tą sprawę musicie rozwiązać sami. Ja nie potrafię wam więcej pomóc.

- Dziękujemy Ci za wszystko jak się czegoś dowiemy, to przyjdziemy do Ciebie.

- Do widzenia pani- odparłam

Po tych słowach wyszliśmy z budynku. Chyba będę musiała na chwilę wrócić i zapytać mamę o mój prezent. Ona musi coś o nim wiedzieć, musi mi to wyjaśnić. Następnego dnia Koral odprowadziła mnie do magicznego przejścia między światami. Zapukałam dwa razy i byłam już w domu. Masa siedziała sama w salonie, widać było, że jest przejęta i zmęczona. Pewnie moim zniknięciem :

- Cześć mammo.

- Dziecko kochane, gdzie ty byłaś?? Martwiliśmy się o Ciebie, już myślałam, że Cię nigdy nie znajdziemy.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś o tym, co się kryje na naszym strychu, o tym gdzie można się znaleźć przecież to takie piękne miejsce.

- Chciałam Cię chronić. Tam nie dzieje się dobrze.

- Może i tak, ale są tam cudowni ludzie, którym trzeba pomóc i jestem ja wybranka. Powiedz mi skąd masz ten naszyjnik i dlaczego mi go dałaś, czemu ja go mam ??

- Dostałam go na tamtym świecie, dałam go tobie, bo był ładny i... – szybko przerwała zdanie i zaczęła mówić o tym w inny sposób. Ja go nie nosiłam, a do Ciebie bardzo

pasował.

- I... Na pewno to cała prawda o nim ??
- Nie do końca, ale więcej nie mogę Ci powiedzieć.
- Dlaczego ?? Mamo osoba, która dała Ci ten naszyjnik prawdopodobnie została porwana mamy nie wiele czasu.
- To jest dla mnie bardzo trudne i dla Ciebie też będzie, jeżeli Ci to wyjawię. Ta informacja do poszukiwań się Tobie nie przyda.
- Nie chcesz mi powiedzieć więcej to nic, ale ja i tak wszystkiego się dowiem.

Pobiegłam szybko w stronę strychu. Zapukałam, otworzyłam i znów byłam po drugiej stronie:

- Koral da się te drzwi zablokować ?!
- Tak, a coś się stało ??
- Zaraz Ci opowiem, ale teraz proszę zablokuj je !!
- Zrobione. Nikt nie wejdzie, ani nie wyjdzie do puki ja ich nie odblokuję z powrotem.
- Dziękuję Ci.

Szliśmy bardzo szybkim tempem. Gdy doszliśmy do chatki zawołałam Lukasa:

- Mam parę informacji, ale jednego nie wiem, bo mama nie chciała mi tego wyjawić. Mówiła, że to jest trudne...
- Spokojnie, mów czego się dowiedziałas.

Wszystko dokładnie mu opowiedziałam. Nie było to nic istotnego, ale w takiej sytuacji każda informacja jest potrzebna:

- Nie mamy za wiele, ale zawsze coś. Domyślasz się czego nie chciała Ci powiedzieć.
- Nie wiem, ale musi być to naprawdę dla niej trudne i skomplikowane, a najgorsze jest to, że ma ono jakiś związek ze mną.
- Pamiętasz co było na tym hologramie, w sensie chodzi mi o otoczenie, jak to wyglądało...
- Leżała na ziemi, nogi miała przykute łańcuchem do ściany i widać było jeszcze duże drzwi z kraty.
- Przypomina to lochy, ale w pobliżu podobno żadnych nie ma, lecz nie mam pewności.
- W pobliżu może nie. Pamiętaj ona może być wszędzie, a może jakieś są i wam o tym nie mówiono. Jedno jest pewne żyje, ale jeżeli jej szybko nie znajdziemy i nie uratujemy to waszą królową już na zawsze zostanie Agora.

Pobiegliśmy w stronę magicznej biblioteki. Trafiliśmy tam w mgnieniu oka. Lukas jak zawsze wyciągnął różdżkę. Ja nie do końca potrafiłam jeszcze używać swoją. Wypowiedział zaklęcie i po chwili mapa królestwa była już w jego rękach. Przybliżył ją do mnie i zaczął mówić:

- Mapa naszego miasta i jego okolic, są tu zaznaczone wszystkie tereny podziemne i nie

tylko.

- Ciekawe, ma ona zaznaczone lochy ??
- Wydaje mi się, że tak. Myślę, że na naszym terenie nie ma ich aż tak dużo.
- Jest ich bardzo dużo. Zobacz tutaj ich jest pełno.

Na mapie czerwoną linią były zaznaczone lochy i inne więzienia podziemne. To nie jest możliwe przejrzeć wszystkie, ale musimy jakoś to zrobić. Zabraliśmy mapę ze sobą. Musieliśmy się mocno postarać, aby coś wskórać w tej sprawie. Ja będąc wybranką, nie mogłam ich tak zostawić. Muszę wymyślić jakiś plan, mam całą noc, ale nie mogę jej całkowicie na to poświęcić. Jest dziś u nas pełnia. Zawsze gdy było już ciemno, wychodziłam na dach z tatą oglądać księżyc i różne gwiazdy. Nie zapomnę tego, dziś też muszę wyjść na zewnątrz, może na wzgórze.

Jest już bardzo późno, a ja nie mogę jeszcze iść spać. Muszę opracować plan. Siedziałam nad tym przez parę godzin i wymyśliłam. Wstałam gwałtownie i pobiegłam szybko do pokoju Lukasa:

- Lukas, śpisz ??
- Już nie. Coś się stało, dlaczego nie śpisz ??
- Czy u was jest jakieś wejście do podziemi, do ścieków ??
- Tak, są, ale dlaczego o to pytasz ??
- W tym samym miejscu gdzie są zaznaczone lochy, są zaznaczone ścieki, ale nie ma na mapie do nich wejścia.
- Są tu nawet nie daleko, kawałek za wzgórzem.
- To świetnie !! Teraz mamy jakiś punkt zaczepienia.
- Rozpoczniemy poszukiwania jutro. Muszę poinformować o tym Koral.
- Dobrze, na spokojnie. Damy radę.
- Idź spać, zostało mało czasu do rana, a ty pewnie w ogóle nie spałaś.
- Dobranoc. Zobaczymy się jutro.

Miałam zamiar iść spać, ale musiałam jeszcze pójść na wzgórze chociaż na 10 minut popatrzeć na księżyc. Nie mogłam przepuścić takiej okazji. Nagle poczułam się senna i nawet chciałam już wracać, ale nie zdążyłam. Po prostu zasnęłam. Rano obudził mnie głos Lukasa:

- Laura... Spałaś tutaj ??
- Widocznie tak. Nawet nie wiem kiedy zasnęłam. Była pełnia i... Sam rozumiesz.
- Jasne. Chodź, wstawaj zrobiłem śniadanie. Miałem Cię iść budzić, ale zobaczyłem Ciebie za oknem.

Uśmiechnęłam się szeroko. Lukas podał mi pomocną dłoń i podniósł mnie z ziemi. Razem pobiegliśmy szybko na śniadanie i porozmawiać z Koral na temat naszej wycieczki do ścieków. Nie byłam do końca przytomna spałam zaledwie koło pięciu

godzin, jak dla mnie to stanowczo za mało. Najedzeni wyszliśmy z domku w stronę, którą wskazywał Lukas. Napotkaliśmy małe przejście. Lukas energicznym ruchem otworzył metalowe drzwiczki i przeszliśmy dalej. W środku nie było przyjemnie, jak to w ściekach. Szliśmy wąskim tunelem, aż do rozwidlenia. Postanowiliśmy się rozdzielić, lecz nie byliśmy pewni jak się porozumiewać. W ich świecie nie było czegoś takiego jak telefon, u nich w ogóle nie było elektroniki. Lukas pokazał mi zakłęcie, dzięki któremu można się w jakiś sposób porozumiewać. Trzeba było wypowiedzieć skomplikowany wyraz i dodać imię osoby. Do której jest ta wiadomość skierowana. Nawet mi ono wychodziło, lecz nie byłam pewna jak poradzę sobie bez niego. Mimo wszystko rozdzieliliśmy się. Ja szłam węższym przejściem bo byłam mniejsza, a on miał trochę szerszy. Nie czułam się komfortowo, ale szłam dalej. Idąc dalej, czułam, że słabnę i po długim czasie pierwszy raz znów poczułam ból w łopatkach tylko mocniejszy. Nagle nie umiałam utrzymać się na nogach, wysłałam znak Lukasowi. Pojawił się po krótkim czasie:

- Co się dzieje ??

- Nie wiem. Muszę chwile odpocząć i mogę iść. Wydaje mi się, że musimy iść tędy popatrz na ściany.

- Co to za znaki ?? Potrafisz je rozszyfrować ??

- Jasne, ty też. Przyjrzyj się, to są znaki, które można było zobaczyć na mapie.

- No tak... To znaki lochów.

- Tak- powiedziałam wstając.

- Może wróc się do domu, a ja pójdę sam.

- Nie, zostaję z Tobą. Nie możesz zostać sam.

- Dobrze

Szliśmy powolnym krokiem, czułam się już lepiej, dlatego starałam się przyspieszać. On cały czas próbował mnie spowolnić, ale ja nie ustępowałam. Doszliśmy do lochów, ale nikogo tam nie było, sprawdzaliśmy kilka razy. Postanowiliśmy wrócić do chatki, lecz coś przykuło moją uwagę. Powiedziałam Lukasowi, żeby szedł dalej, a ja na chwilę się wróciłam. Przyjrzałam się bardziej jednemu z podziemnego więzienia. Zauważyłam, że ktoś tu był i to całkiem nie dawno. Nagle ktoś złapał mnie od tyłu za ręce, zdążyłam tylko wykrzyknąć połowę imiona blondyna. Ta osoba wciągnęła mnie w głąb podziemi. Usłyszałam jakby w oddali ktoś biegł po mokrym podłożu. Ujrzałam w oddali Lukasa, wypowiedział jakieś zakłęcie i byłam wolna. Próbowałam uciekać, ale nie było to proste. Lukas złapał mnie i razem biegliśmy w stronę wyjścia. Udało nam się po drodze znaleźć inne i przez nie uciec. Chłopak szybko zablokował wąż, po czym zaczęliśmy biec. Dotarliśmy do miasta. Skryliśmy się za pierwszym budynkiem, to była dla nas wreszcie chwila odpoczynku. Na szczęście za nami już nikogo nie było:

- Co tam się stało? Wiesz, kto Cię tam złapał ??



- Nie, tam było tak ciemno i nie potrafiłam się odwrócić. Wróciłam się do tych lochów, bo widziałam, że tam ktoś był i to nawet niedawno.
- Ja nic tam nie widziałem. Sprytna jesteś.
- Wiem, ale nie przypuszczałam, że ktoś tam będzie.
- Wrócimy się tam za jakiś czas, aby nie wzbudzać podejrzeń.
- Dobra, tylko nie jestem pewna czy oni tam kogoś znów przyprowadzą, w końcu widzieli intruzów. Mam tylko nadzieję, że Ciebie nie rozpoznali.
- Ja też.

Przez kolejne parę dni przeszukiwaliśmy inne lochy, ale nic nie znaleźliśmy, żadnych śladów. To znaczy były pewne ślady, lecz na pewno nie takie, których szukamy. Minęło dużo czasu, dlatego postanowiliśmy tam wrócić, ale tym razem musimy podejść bliżej, bez żadnych kłopotów. Weszliśmy włazem, który był daleko od lochów, aby nie było bardzo słychać naszego przybycia. Szliśmy szybko, ale po cichu. Po pewnym czasie doszliśmy do rozwidlenia. Tym razem wiedzieliśmy już którądy iść, ale Lukas przyuważył coś dziwnego w drugim tunelu. Na ścianie była przyczepiona stara, wilgotna kartka. Informowała ona również o lochach, ale to nie mogło być możliwe. Postanowiliśmy się przejść pierwszym tunelem i jeżeli nic nie znajdziemy to pójdziemy do drugiego. Po drodze nie znaleźliśmy nic dziwnego, a loch nie wyglądały tak jak wcześniej:

- Widzisz to, już nie ma tutaj tych rzeczy.- powiedziałam.
- Tak, widocznie przygotowali się na nasz powrót, a może zmienili lokalizację. Poszli do drugiego tunelu. Chodź sprawdzmy to.

Poszliśmy drugim tunelem. Znaleźliśmy się przy kolejnych lochach, a ja myślałam, że tam nic nie będzie, a może ktoś specjalnie tak zrobił. Jedna z małych celi była otwarta, dlatego postanowiliśmy do niej wejść. Można było zauważyć małą miseczkę i szklanekę prawdopodobnie z wodą. Nagle usłyszeliśmy huk, ktoś zamknął nas w tym małym więzieniu. Było widać w oddali tylko czarną postać. Ja, jak to ja wpadłam w panikę, a Lukas był mądry. Znał pewne zakłęcie otwierające zamki, dlatego nie byliśmy uwięzieni tam bardzo długo. Szybko, ale cicho próbowaliśmy uciec. Zdołaliśmy dojść do rozwidlenia, ale tam było słychać pewne głosy:

- Laura, wydaje mi się, że to głos Agory.
- Naprawdę ??

W tle można było usłyszeć naprawdę ciekawą rozmowę:

- Karolu, co ty teraz zamierzasz z nimi zrobić. Trzeba się ich jakoś pozbyć.
- Jak mam to zrobić? To przecież ty kazałaś mi ich złapać. W jaki sposób mam się ich pozbyć?
- Nie wiem, wymyśl coś. To nie takie trudne.

Po tych słowach usłyszałam szept Lukasa:

- Teraz...

W tym momencie zaczął się nasz maraton. On rzucił jakieś zaklęcie, aby ich zatrzymać, a ja biegłam przed siebie. Nie wiem nawet kiedy, ale udało nam się w szybkim tempie wdrapać na małych szczebelkach do góry. Tam czekała na nas Koral, wiedziała, że możemy jej się przydać:

- Koral umiesz blokować tylko magiczne przejścia ?!- wykrzyknęłam.

- Nie, takie też potrafię.

- To zablokuj je !!- krzyknął Lukas.

Koral zablokowała je, złapała nas i zabrała do miasteczka. Po drodze opowiedzieliśmy jej o wszystkim. W tym miejscu coś się dzieje, ale nie do końca wiem co. Ktoś tam był i to na pewno. Czy to mogły być ślady Sofi... Nie mogę być tego pewna, lecz trzeba tam wrócić i złamać tego małego pomocnika. Pewnie spędzę nad tym noc... Znowu. W wiosce zeskoczyliśmy z Koral i dalej szliśmy już pieszo:

- Co o tym sądzisz, Lukas ??

- Nie wiem, ale myślę, że musimy tam wrócić jeszcze raz. Tylko jak to dobrze rozegrać.

- Pomyślimy nad tym w domu albo... Mam pomysł, chodź za mną. Zaprowadziłam go do Sali bo mam sposób jak mogą nas nie zauważyć:

- Dzień dobry, Pani Sali.

- Witajcie, macie coś jeszcze ??

- Tak, mamy problem czy masz jakiś sposób abyśmy przeszli obok osób nie zauważeni, tak żeby nas nie widzieli w ogóle.

- Jasne, mam parę takich rzeczy, ale zaprezentuję wam od razu to najlepsze. Zobaczcie wygląda jak latarka raz klikniesz i w tym momencie zapala się światło. Wy widzicie wszystko wyraźniej, a inni nie, nawet nie widzą tego blasku.

- To świetnie. Możemy to pożyczyć na jakiś czas ??

- Oczywiście.

- Dziękujemy bardzo. - Mówiąc to, wyszłam.

Lukas patrzył na mnie z podziwem, nie wiedziałam, o co chodzi:

- Jak ty na to wpadłaś ?? Nawet ja bym na to nie wpadł.

- Był kiedyś taki film, no ale wy go nie znacie.

Wypróbowaliśmy naszą latarkę na Koral. To było magiczne bo ona działa, ja na tamtym świecie widziałam takie rzeczy tylko w telewizji. Wróciliśmy do chatki, musieliśmy trochę odpocząć, ale na następny dzień zaplanowaliśmy kolejną wycieczkę, oczywiście w to samo miejsce. Zjedliśmy na spokojnie i rozeszliśmy się do swoich pokoi. Ja jak zwykle nie umiałam spać. Wzięłam koc, poduszkę i poszłam na wzgórze. Położyłam się tam i patrzyłam na gwiazdy, tam mi się lepiej spało. W oddali zobaczyłam jak zbliża się do mnie Koral. Położyła się koło mnie i spała razem ze mną. Tak spędziłyśmy razem noc.

Nad ranem Lukas przyszedł nas obudzić, ale tym razem przyszedł ze śniadaniem do mnie:

- No witaj, widzę, że nasze wzgórze ci się bardzo podoba.
- Tak, o to dla mnie ??
- Jasne i mała przekąska dla naszego wiernego rumaka.
- Dzięki. O której wyruszamy ??
- Nie jestem pewien. Nie chce za wcześnie, ale i nie za późno.
- Dogadamy się za chwilę. Siadaj tu koło mnie.

Zjedliśmy razem śniadanie. Ja poszłam się trochę ogarnąć, a on został na dworze. Planował tam, którym wejściem mamy wyjść i wyjść, ewentualną drogę ucieczki i takie inne. Stara się, aby było najbezpieczniej. Tym razem idziemy bez Koral, ponieważ może się rzucać w oczy, a nie chcielibyśmy żeby nas zdemaskowała, a co gorsza żeby jej się coś stało. Wyruszyliśmy koło południa poszliśmy do bliższego wjazdu, gdy byliśmy już niedaleko odpaliliśmy naszą magiczną latarkę. W jednej z celi był Karol. Lukas zaszedł go od tyłu, złapał i zamknął w lochu. Teraz trzeba było iść dalej i szukać reszty, albo Agory albo Sofi. Szliśmy dalej szybkim krokiem, nie było czasu do stracenia. Parędziesiąt metrów potem znaleźliśmy kolejne więzienia. One już nie były puste, w ostatnim znajdowała się skromna kobieta. Nie widzieliśmy jej do końca, bo było strasznie ciemno:

- Laura, to chyba ona, to chyba Sofia...
- Tak myślisz... Dobrze, otwórz drzwi.

Lukas machnął różdżką i krata automatycznie się otworzyła. Podbiegliśmy do niej, tak to była ona. Nagle za nami pojawiła się Agora. Rzuciła jakiś czar i nie mogłam się ruszyć. Lukas próbował nas uratować, a ja nagle się uniosłam i wyszły mi piękne, duże, niebieskie skrzydła. W tym momencie moje ciało stało się mi posłuszne wstałam i razem pokonaliśmy tą wredną kobietę. Wzięliśmy Sofię i zanieśliśmy ją do skromnej chatki chłopca. Tam się obudziła i zaczęła nam opowiadać co się stało:

- To skomplikowana historia- mówiła.
- Nie musisz nam wszystkiego opowiadać, ale ja mam do Ciebie jedno ważne pytanie. Dlaczego ja mam ten naszyjnik?? On był twój...
- Tak, ale potem urodziłaś się ty i dałam Ci go, abys o mnie pamiętała.
- Co !! To ja jestem twoja córką??
- Tak, nie zauważyłaś tego, że mamy takie same skrzydła ??
- No wierz mam je dopiero od godziny.
- A gdzie jest twoja mama, to znaczy Asia ??
- Nie ma jej tu jest na tamtym świecie, chciałam Ci pomóc, a ona była temu przeciwna i już wiem dlaczego.
- Mam do ciebie ogromną prośbę. Możesz ją przyprowadzić??

- Tak.

Po chwili byłam już z Asią. Widziałam, że ucieszyła się na widok Sofii.

- Witaj...

- Musimy porozmawiać bo widzę, że nie jesteście ze sobą zgodne.

- Tak, powstał mały problem, ale ja chcę go rozwiązać. Lauro przepraszam, że nie powiedziałam Ci prawdy i jak chcesz to możesz tu zostać.

- Chcę tu zostać, ale z Tobą.

Po dłuższej rozmowie zdecydowałyśmy zostać. Zamieszkałyśmy w pałacu razem z Sofią, Lukaszem i Koral. Zaczynała się moja kolejna przygoda...